Cena 10 groszy

ZIEMIA POMORSKA

PISMO POŚWIĘCONE OBRONIE INTERESÓW ROLNICTWA, HANDLU, PRZEMYSŁU I RĘKODZIEŁA

PRENUMERATA

„ZIEMIA POMORSKA" z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym „GOŚĆ NIEDZIELNY" wychodzi trzy razy w tygodniu, na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata na poczcie wynosi kwartalnie 2 zł. 95 gr., miesięcznie 99 gr. W administracji kwartalnie 2 zł. 40 gr., miesięcznie 80 gr. Pod opaską w Polsce 1 zł. 60 gr. miesięcznie. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania. Pojedyńczy numer 10 groszy.



Adres Redakcji i Administracji: „ZIEMIA POMORSKA" — TORUŃ, ul. Bydgoska 56 — Telefon 202

Nr. 44 | **TORUŃ, czwartek 15 kwietnia 1926 r.** | **Rok II**

Pożyteczne rozważania nad poziomem gazet naszych.

W jednem z pism pomorskich czytaliśmy w ostatnich dniach takie oto rozważania:

„Czy mamy powtarzać te wszystkie **wyuzdane napaści — te tysiące wyzwisk**, padających codziennie **z plugawych ust... wyzutych z poczucia ludzkiej godności**, moralności i etyki...?

„Czy mamy powtarzać te sążniste artykuły **pismaków**, **leżących czarną ciecz oszczerstw** — na szpalty **piśmideł...?**

„Czy mamy tak jak oni zejść **w kałużę brudu**, by na wszystkich i wszystko **bryzgać** — jak oni to czynią?

„Czy mamy pismo swoje, przeznaczone dla szerzenia oświaty wśród ludu — **zamienić na rynsztok** — którym... **brudna ciecz nienawiści płynąć będzie?**

„Czy mamy wejść na drogę **oszczerstw, kalumnij — czynienia przeciwnikom zarzutów — zdrady państwa — byle tylko czernić — czernić i czernić** — trzymając się zasady, że jednak z tego coś niecoś zostanie?"

Czytając te rozważania, mógłby ktoś ucieszyć się szczerze, że oto pismo polskie wyrzeka się: wyuzdanych napaści, miotania wyzwisk i oszczerstw, bryzgania brudem na wszystkich i wszystko, zamieniania pisma, przeznaczonego dla szerzenia oświaty, na rynsztok, szafowania oszczerstwami i zarzutami zdrady państwa, byle tylko czernić.

Rozważania te byłyby rzeczywiście wielce pocieszającym objawem rozbudzenia poczucia odpowiedzialności dziennikarza wobec czytelników i całego społeczeństwa albo dowodem należytego zrozumienia szkodliwości szerzenia nienawiści i zamętu, ale niestety nie są one tem, **bo nie są szczere.**

Już sama forma tych rozważań, naszpikowanych takiemi wyrażeniami, jak „wyuzdane napaści" — „z plugawych ust" — „wyzutych z poczucia ludzkiej godności" — „pismaków, leżących czarną ciecz oszczerstw" — każe wątpić w szczerość tych zapytań.

Jeżeli zaś powiemy, że te rozważania, wyjęte są z artykułu „Gazety Grudziądzkiej", pisanego przez jej redaktora naczelnego, p. Romualda Wasilewskiego, to chyba tylko gdzieś w zapadłej wioszczynie małopolskiej znaleźćby się mógł ktoś, ktoby te rozważania mógł wziąć za dobrą monetę.

Boć w całej Zachodniej Polsce „Gazeta Grudziądzka", właśnie dzięki swemu wydawcy p. Wiktorowi Kulerskiemu i swemu naczelnemu redaktorowi p. Romualdowi Wasilewskiemu, zyskała sobie smutną sławę, że mimo swych szczupłych łamów najhojniej szafuje „napaściami", „wyzwiskami", „oszczerstwami", najzuchwalej „bryzga na wszystkich i wszystko", najwięcej upodabnia się do „rynsztoku, którym płynie brudna ciecz nienawiści".

W dodatku ten sposób pisania nie jest jedynie następstwem nadto krewkiego usposobienia wydawcy i naczelnego redaktora, ale poprostu spokojnie obmyślanym systemem, rodzajem przynęty dla czytelnika, środkiem reklamy. „Gazeta Grudziądzka" pp. Kulerskiego i Wasilewskiego musi tak pisać, musi napadać, wyzywać, bryzgać, bo inaczej — wedle zdania i przekonania tychże panów — przestałaby być interesującą, poczytną, pokupną.

Jakże tedy rozumieć te wyżej przytoczone rozważania? Gdyby żył ś. p. Onufry Zagłoba, toby pewnie powtórzył swoje dowcipne powiedzenie:

„Djabeł w ornat się ubrał i ogonem na mszę dzwoni".

My zaś wytłomaczymy te rozważania p. Romualda Wasilewskiego starem przysłowiem: „kocieł garncowi przymawia, a sam smali".

Rzecz ma się tak. W zatargu partyjnym między t. zw. endecją a pomorskimi Piastowcami obie strony „dowalają" sobie od pewnego czasu, jak umieją najlepiej, przyczem, do niedawna „Gazeta Grudziądzka" w tem dowalaniu miała górę, nie szczędząc przeciwnikom owej czarnej cieczy, która jej dziś tak jest wstrętną. Naraz druga strona zaczęła płacić taką samą monetą i pisma t. zw. endeckie jak „Gazeta Bydgoska" i „Słowo Pomorskie" zaczęły wywlekać różne niepiękne sprawy i sprawki pp. Kulerskiego i Wasilewskiego. I tak jedno z tych pism napisało o p. Kulerskim:

„Nazwisko p. Kulerskiego posiada w opinji społeczeństwa polskiego ustaloną markę. W czasie wojny światowej wsławił się on agitacją, prowadzoną przy poparciu Berlina na rzecz pruskiej polityki. „Gazeta Grudziądzka", wydawana przez p. Kulerskiego, była poprostu organem propagandy niemieckiego sztabu generalnego, który wysyłał ją w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy na front dla „wzmocnienia ducha" żołnierzy Polaków, służących w armji niemieckiej."

O p. naczelnym redaktorze Wasilewskim powiedziano przy tej okazji, że był „Wyzwoleńcem", że będąc posłem wyzwoleniowym „nic nie robił", że jest „pachołkiem Kulerskiego", „szalbierzem" i „doktrynerem" i t. d.

Pozatem wywleczono jakieś rzekome machinacje pomorskich działaczy „Piastowych" w celu urządzenie plebiscytu na Pomorzu, czy nawet oderwania powiatów kaszubskich od Polski.

To tedy było tem, co tak dojadło pp. Kulerskiemu i Wasilewskiemu, że oto w n-rze 43 „Gazety Grudziądzkiej" rozważają, jak się bronić przed temi napaściami i zarzutami: czy niby to mają wejść na drogę oszczerstw, kalumnij i zarzutów zdrady państwa i t. d.

Wylawszy na przeciwników swych sporo kubłów owej brudnej cieczy, powiada p. Wasilewski dowcipnie, że niby „tego nie zrobi", i w końcu zapowiada, że p. Kulerski pociągnie oszczerców przed sąd, i już się cieszy, że będzie to proces, jakiego dotąd jeszcze w Polsce nie było.

Rozumiemy! — Przez całe miesiące będzie „Gazeta Grudziądzka" pisała o tem, jaki to będzie proces, jak wrogowie p. Kulerskiego przeciwko niemu spiskują, jak mu we dnie i w nocy spokoju nie dają, będą płaczliwe zaklinania wydawcy, aby go czytelnicy nie opuszczali w ciężkiej godzinie — a potem będą całe łamy sprawozdań z procesu, sprawozdań pełnych tego wszystkiego, czego się dziś p. Wasilewski wyrzeka — albo p. Kulerski ciężko zachoruje i osiędzie w Oliwie...

Tak to sobie wyobrażają pp. Wasilewski i Kulerski te awanturę jako — nowego konika, na którym można będzie kwestować o abonentów i o — 10 złotówki na — parcele.

W interesie ludu i jego przyszłości powinna sprawa ta wziąć zgoła inny obrót.

Albo sąd powinien tak redaktorów „Gazety Grudziądzkiej" jako też ich przeciwników surowemi karami oduczyć tego, czego słusznie, choć nieszczerze, wyrzeka się p. Romuald Wasilewski.

Albo też lud powinien zmusić posłów swych, aby w Sejmie zażądali wniesienia surowej ustawy przeciwko tym właśnie wybrykom dziennikarskim, nad któremi p. Wasilewski nieszczerze ubolewa, i aby ustawę tę jak najrychlej uchwalili.

Bo zdrowie moralne ludu i społeczeństwa nie może być narażane na szwank przez dziennikarzy, nie posiadających należytego poczucia odpowiedzialności obywatelskiej.

Program ministra rolnictwa.

Jak donosiliśmy, p. minister rolnictwa, dr. Władysław Kiernik, uczestniczył w ub. niedzielę w obradach zarządu głównego Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, połączonych ze zjazdem tamtejszych rolniczych towarzystw okręgowych. Obradom przewodniczył poseł Witos.

P. minister rolnictwa, odpowiadając na szereg przemówień przedstawicieli organizacyj rolniczych, wygłosił dłuższe przemówienie. Na wstępie wykazał p. minister, że rolnictwo wraz z pokrewnemi gałęziami produkcji dostarczają przeszło połowy naszego wywozu za granicę. Tej ważnej roli rolnictwa dotychczas nie doceniały pewne koła, ale w ostatnim czasie uprzedzenia te znikają.

Rząd otacza dziś rozwój produktów rolnych szczególną opieką. Ceny mąki i chleba w naszym kraju nie zależą od wywozu nadmiaru zboża zagranicę, a podwyższanie tych cen jest wynikiem niesumiennych machinacji przemysłu i handlu młynarsk, i piekarskiego, pragnących ciągnąć jaknajwyższe zyski. Na podstawie szeregu cyfr, minister stwierdził, że ceny zboża u nas są najniższe w świecie. Ceny natomiast mąki i chleba równają się cenom zagranicą.

Za najbliższe zadanie ministra rolnictwa uważa p. minister sprawy: kredytu, opieki nad hodowlą i melioracji. Prace nad podniesieniem rolnictwa w powyższych trzech kierunkach muszą postępować naprzód. W obecnym bowiem czasie grozi społeczeństwu niebezpieczeństwo ekstensywnej gospodarki rolnej, gospodarki, która wyłącznie będzie produkować dla ograniczonych potrzeb samego rolnika. Środki zaradcze muszą być energiczne i rychłe.

Minister poruszył następnie rolną politykę traktatową, przyczem podkreślił dążność do uregulowania stosunków naszych z Czechosłowacją, Austrją i Niemcami. Następnie omówił stosunek państwowej polityki celnej do rolnictwa i prace w tym kierunku podejmowane przez Ministerstwo. Posunęliśmy znacznie — mówił Minister — sprawę bezpośredniego zaspakajania potrzeb wojska w dziedzinie produktów rolnych, z czem łączy się w znacznej mierze sprawa o spłacaniu przez rolników podatków ich płodami rolnemi.

Ministerstwo dąży do zniesienia rażącej różnicy pomiędzy cenami produktów rolnych a cenami produktów przemysłowych.

Minister omawiał wreszcie prace Ministerstwa Rolnictwa, podjęte w ostatnich czasach nad odbudową długoterminowego kredytu rolnego, koniecznego dla należytego rozwoju rolnictwa.

Pierwszym krokiem wprowadzenia tego kredytu było uruchomienie rocznych pożyczek w Państwowym Banku Rolnym, dalszym zaś będzie zamiana dotychczasowych krótkoterminowych zobowiązań rolniczych na zobowiązania długoterminowe. Dopiero po załatwieniu tego będzie można pomyśleć o uruchomieniu nowych kredytów długoterminowych dla rolnictwa.

W końcowym ustępie swego przemówienia p. Minister powiedział, że skuteczna działalność Ministra Rolnictwa w rządzie koalcyjnym zależy od uznania przez rząd owych zasadniczych potrzeb rolniczych za potrzebę całego państwa. Minister dokłada wszystkich swoich sił, aby zasada ta w pełni znajdowała swoje zastosowanie. Rolnictwo — kończył Minister — jest zainteresowane w ogólnym programie gospodarczym naszego rządu, który musi iść po drodze wprowadzenia na normalne tory naszej gospodarki.

Gospodarka ta musi się opierać na równowadze budżetu, na rewizji obciążeń podatkowych i ubezpieczeniowych oraz na wprowadzeniu daleko idących oszczędności. O ile program ten będzie przeprowadzony, to i warunki pracy i rozwoju rolnictwa będą zdrowe.

Odjazd premjera Skrzyńskiego do Pragi.

Prezes Rady ministrów p. Skrzyński odjechał w poniedziałek o godz. 6.15 wieczorem do Pragi. Na dworcu żegnali premjera ministrowie Chądzyński, Osiecki i Raczkiewicz, poseł austrjacki p. Post, podsekretarze stanu Morawski i Studziński, wyżsi urzędnicy prezydjum rady ministrów i ministerstwa spraw zagranicznych. Wraz z p. Skrzyńskim odjechali: poseł Czechosłowacji p. Flieder, dyrektor protokółu Przeździecki, dyrektor departamentu politycznego Łukasiewicz i sekretarz osobisty Kisielnicki.

W czasie nieobecności p. Skrzyńskiego zastępować go będze w prezydjum rady ministrów p. Raczkiewicz, a w ministerstwie spraw zagranicznych p. Morawski.

Przed konsekracją ks. biskupa-koadjutora.

Społeczeństwo pomorskie pragnie złożyć dowód jak docenia doniosłość chwili, w której djecezja chełmińska otrzyma w osobie ks. Stanisława Okoniewskiego nowego kierownika.

Wyrazem tego pragnienia było zebranie obywateli Tczewa i powiatu, poświęcone sprawie przyjęcia ks biskupa-koadjutora w dniu 25 kwietnia w Pelplinie.

Zebranie zagaił p. Stan. Kozakowski ze Szpęgawy, prezes P. T. R. na powiat tczewski. Przewodniczącym zebrania został wybrany pan Stanisław Wilga, zastępca dyr. gim. p. Hieronim Miączyński, sekretarzem p. Grzankowski Jan; dla przeprowadzenia dalszej organizacji został wybrany komitet, w którego skład weszli następujący pp.: ks. dr. Czapla Brunon z Subków, prezes Stowarzyszenia księży pomorskich „Unitas", dyr. Szkoły morskiej inż. Garnuszewski, burmistrz m. Tczewa p. Woyczyński, Kazimierz Brzóskowski z Miłobądza, Ślusarski, inż. Adolf Wądołowski, Władysław Maciejewski, Jan Hasse z Pomyj, sędzia Chudziński Henryk, Eugenjusz Tkaczyk, Pawlikowski Stefan, ppułk. rez. Wiktor Boczkowski-Boćkowski, dr. Władyczyna.

Do wzięcia udziału w Ingresie ks. bisk. Okoniewskiego i wysłania delegacji zgłosiły się natychmiast następujące towarzystwa: Związek Hallerczyków, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Towarzystwo Robotników Katolickich, Towarzystwo Ludowe, Tow. Powstańców i Wojaków. Tow. Młodzieży Polskiej, z Subków z sztandarem i orkiestrą, Tow. gimnastyczne „Sokół", Pomorskie Towarzystwo Rolnicze i Kółka Rolnicze na pow. tczewski, Związek Podoficerów Rezerwy, Tow. Polek, Czerwony Krzyż, Związek pracowników kupieckich, Stowarzyszenie nauczycieli szkół powszechnych, Związek pracowników pocztowych, Dziennik Tczewski, T. C. L. Tczew i powiat, Koło Ziemianek, Tow. śpiewu „Lutnia", Tow. śpiewu „Echo", Liga morska i rzeczna, Tow. kupców samodzielnych, Tow. Abstynentów „Przyszłość".

Zgłoszenia dalszych towarzystw przyjmuje sekretarz komitetu Grzankowski Jan, starostwo Tczew, pokój nr. 1, tel. 174. Delegacje wyjeżdżają na koszt własny, lub na koszt towarzystwa, które reprezentują. Komitet postara się o przejazd po cenach ulgowych.

Prezesem Komitetu jest p. Stanisław Wilga, zastępca p. Hieronim Miączyński, sekretarzem p. Grzankowski Jan, skarbnikiem p. Stefan Pawlikowski.

Prezesem Komitetu na województwo pomorskie został p. starosta krajowy dr. Józef Wybicki, prezes Ligi Katolickiej.

Co słychać w świecie?

Sprawa Lindego.

Poniedziałkowe posiedzenie sądu okręgowego rozpoczęło się o godz. 10 min. 30.

Pierwszy zeznawał św. p. Władysław Grabski, b. premjer i minister skarbu. Zeznanie p. Grabskiego było naogół przychylne dla p. Lindego. Po złożeniu zeznania przez p. Grabskiego wynikł spór pomiędzy prokuratorem, obroną a powodem cywilnym.

Po złożeniu zeznań przez św. Czaplickiego, urzędnika P. K. O., przewodniczący zarządził o godz. 12-ej min 30 półgodzinną przerwę.

Nieudałe manifestacje komunistyczne.

W niedzielę o godz. 10-ej rano zaczęły się gromadzić na placu Witkowskiego w Warszawie tłumy wyrostków, które przybyły na wiec, zwołany przez posła komunistycznego Sochackiego. Policja zebranych odpędziła. Równocześnie w różnych punktach miasta na placu Grzybowskim, na rogu Wolskiej, Chłodnej i przy ulicy Wroniej ponownie zebrali się komuniści, którzy usiłowali rozbroić poszczególnych posterunkowych. Kilku z nich zostało dotkliwie pobitych. Wezwany oddział policji pieszej i konnej zdołał bez użycia broni rozpędzić tłum, liczący ponad 1.000 osób. Wszystkie zajścia zlikwidowano koło godziny 12-ej. W związku z zaburzeniami aresztowano około 100 komunistów. W okolicach ulicy Wolskiej krążyły liczne patrole policyjne.

Wykrycie gniazda szpiegów.

Władze bezpieczeństwa wykryły w sobotę w Wilnie i w Warszawie nową placówkę szpiegowską, działającą na rzecz jednego z ościennych państw. Szpiedzy interesowali się sprawami wojskowemi. Gdy zauważono, że niektóre poufne wiadomości wojskowe dostają się do wiadomości państw sąsiednich, wzmożono czujność policji politycznej, która po żmudnych dochodzeniach wykryła szpiegów. Okazało się, że są nimi b. komisarz ruchu granicznego na granicy litewskiej, Władysław Turno-Sławiński, który pełnił swego czasu służbę w warszawskiej policji politycznej, skąd został usunięty. Był on głównym łącznikiem pomiędzy szpiegami w Warszawie, a odbiorcami dokumentów o treści tajnej. Pomocnikiem jego był Darowski, Dalsze śledztwo ujawniło, że ośrodek akcji szpiegowskiej jest w Warszawie, skąd czerpano materjały. Po sumiennych badaniach aresztowano chorążego jednego z pułków warszawskich w chwili wykradania przez niego tajnych dokumentów wojskowych. W ten sposób szajkę szpiegowską w krótkim czasie zlikwidowano.

Na szkodę monopolu tytoniowego.

Lotny Oddział Kontroli Skarbowej przeprowadził rewizję w mieszkaniu niejakiego Ludwika Wolframa w Warszawie, u którego wykryto tajny skład i krajalnię tytoniu. W mieszkaniu znaleziono 12 kg. tytoniu luzem i 1 kg. liści tytoniowych. Pozatem znaleziono ampułkę, zawierającą 12 gramów kokainy. W momencie przeprowadzania rewizji weszła córka Wolframowej, Ludwika Czerniakowa, u której w mieszkaniu przeprowadzono również rewizję. Wykryto 20 kg. tytoniu i maszynę do krajania. Przy badaniu Wolframa wyszło na jaw, że ten wyjeżdżał często do Gdańska i utrzymywał stosunki ze znanymi szmuglerami tytoniu. Ze znalezionego rachunku wynika, że Wolfram przed tygodniem wpłacił w Gdańsku 1.400 guldenów za 350 kg. tytoniu.

Znowu podwyżka cen mąki w Warszawie.

Związek Młynarzy zadeklarował w komisarjacie rządu trzecią z kolei podwyżkę cen mąki. Podwyżka wynosi 5 i pół gr. na kg. mąki pytlowej. Wobec tego chleb podrożeje z 47 i pół na 53 grosze.

Gdańsk nie uznaje języka polskiego.

Wbrew międzynarodowej konwencji pocztowo-telegraficznej, na której mocy korespondencja w sprawach służbowych pomiędzy urzędami zagranicznemi powinna odbywać się w języku francuskim, w m. Gdańsk żąda w stosunkach z polskim urzędem pocztowo-telegraficznym tylko języka niemieckiego, odrzucając zupełnie równorzędność i wzajemność języka polskiego.

Wobec takiej postawy nasza jeneralna dyrekcja poczt i telegrafów poleciła urzędom, żeby we wszelkich stosunkach służbowych z Gdańskiem posługiwano się tylko językiem francuskim.

Rokowania z Niemcami.

Termin wznowienia rokowań handlowych pomiędzy Polską a Rzeszą niemiecką ustalony będzie z końcem bieżącego tygodnia w Warszawie, ponieważ strona niemiecka wyraziła gotowość wszczęcia pertraktacyj na nowo.

Rokowannia rozpoczną się przypuszczalnie w ostatnim tygodniu bieżącego miesiąca. W związku z tą sprawą przybył do Warszawy z Poznania prezes delegacyj polskich do rokowań z Niemcami, dr. Witold Prądzyński.

Przeciwko wojnie celnej z Polską.

Pisma niemieckie jak „Frankfurter Zeitung" „Vorwärts" i „Vossische Zeitung" zamieszczają artykuły, które dowodzą, że w Niemczech poczyna wybijać się na wierzch przekonanie o złych skutkach wojny celnej z Polską, a przekonanie to gruntuje się także i na tem, że Polska przebyła już krytyczny punkt tej wojny i organizuje swój wywóz na nowych zasadach.

Dzienniki te, zgodnie nawołują do zaprzestania wojny celnej i rychłego zawarcia traktatu handlowego.

Sprawczyni zamachu oskarżona o usiłowanie zabójstwa.

Sędzia śledczy wygotował akt oskarżenia przeciw Miss Gibson, która strzeliła do Mussoliniego.

Akt oskarżenia zarzuca jej „usiłowanie popełnienia zbrodni zabójstwa".

J. I. KRASZEWSKI.

Morituri

(64)

(Ciąg dalszy.)

— Ty lepiej wyglądasz odemnie — rozśmiał się stary — ale okolo siebie, jak ja, chodzić nie umiesz. Ja jestem potajemnie siwiuteńki, tylko wody odradzającej używam. Nieprzyjemna rzecz świecić włosami białemi. Ale cóż ty tu robisz? słyszałem, żeś przybył z córką, i mówią, że z przyszłym jej narzeczonym.

Mościński zaczął rękami trząść i przeczyć całym sobą. Uderzył wyraz jego twarzy poczciwego Zarębę.

— Czyś nie chory?

— Nie, ale jako staremu przyjacielowi wyznać muszę, że mam strapienie wielkie; jeżeli zachowałeś mi dawne uczucie, a masz chwilę czasu, jedźmy do ciebie.

— Najchętniej.

Dorożka, którą wzięli pod teatrem, dowiozła ich prędko na Nowy Świat, gdzie w połowie pierwszego piętra, bardzo ładnie po kawalersku urządzonej, mieszkał pan Aureli. Usadowił zaraz w wygodnym fotelu Mościńskiego, drzwi zamknął, służącego postawił na straży i dobył cygara.

— No, teraz mów! — odezwał się — słucham i jestem na twe rozkazy.

— Ale najprzód dłoń i słowo, że to zostanie między nami.

— Słowo i dłoń, bądź spokojny.

Mościński się obejrzał i zawołał po chwili:

— Jak mnie widzisz, jestem najnieszczęśliwszym z ludzi: wpadłem w awanturę, z której nie wiem jak wybrnę. Chciał los nieszczęśliwy mój, żebym po drodze wstąpił do książąt Brańskich. Są mi dalekimi krewnymi, a ani o ich stanie majątkowym, ani o księciu Robercie nie wiedziałem nic. Jedynaczkę mam córkę, książę się począł o nią starać, a tu, dowiduję się.....

Mościński zamilkł, trąc czoło i wzdychając.

— Przyjacielu stary — dodał, — na miłość Bożą cię zaklinam, mów mi o nich, co wiesz, objaśnij, radź.

— O cóż ci idzie? — spytał Zaręba, — książęta Brańscy są źle w interesach, to wiadomo powszechnie, książę Robert miał ongi romansik z hrabiną Natalją, o tem wróble na dachach świergocą; ale Brańscy są piękną i zacną rodziną, książę Robert jest pełnym szlachetności młodzieńcem, czegoż ty chcesz?

— Ale oni są doszczętnie zrujnowani! — krzyknął Mościński.

— O tem cię nie potrafię objaśnić, a zresztą, nie wiem, kto dziś nie zrujnowany.

— Znasz mecenasa czy adwokata Piątkiewicza?

Pan Aureli, który znał wszystkich w Warszawie, począł powtarzać to nazwisko, poszedł do kalendarza dla sprawdzenia i rzekł po chwili:

— Mogę ci zaręczyć, że żadnego tego nazwiska prawnika w Warszawie niema.

— Mówił mi, że go wszyscy znają.

— To bezczelnie kłamał.

Mościński opowiedział szczegółowo całą swą ranną przygodę z owym Piątkiewiczem; Aureli dziwnie głową kiwał.

— To jakaś intryga — rzekł, — człowiek z nazwiskiem fałszywem, zatem cała rzecz podejrzana.

— Co mówisz na wczorajszy skandal w teatrze?

— Rzecz to zapewne wypadek bardzo smutny, szczególniej dla tej biednej Natalji, którą ja czczę i wielbię, ale cóż temu książę Robert winien, że takie pasje obudza?

— Lękam się bardzo — zniżywszy głos, mówił Mościński, — żeby mi się córka nim nie zajęła, to człowiek złamany, wyżyty!

— Przepraszam cię — przerwał Aureli — my jego życie doskonale znamy; hrabina Natalja była jego pierwszą i ostatnią słabością. Był młody, zakochał się, strzelał, odchorował, usunął, cóż naturalniejszego? gdzie tak wielka wina? Dlaczegożby teraz i kochać nie mógł poczciwie i być najlepszym mężem?

— Ale oni są bankrutami!

Aureli ruszył ramionami.

— O tem nie wiem — dodał, — może to być a może przesadzają, zainformuję się łatwo. Jednak imię piękne, człowiek uczciwy, a jeśli się córka nim zajęła, niema co, należy przejść nie zatrzymując się. Znam Roberta z dawniejszych czasów; choć mówią, że się wielce odmienił, że stetryczał, ostygł, ale to był gorącego serca, wielkiej prawości, prawdziwie rycerskiego charakteru chłopiec. Rodzina godna szacunku. Gdzież ty dziś znajdziesz dla córki i familję i człowieka, któryby zapewnił jej rękojmie szczęścia?

Mościński się zamyślił.

— I powiadasz, że żadnego Piątkiewicza niema na świecie?

— Przynajmniej takiego, jak mówisz, tu u nas niema. Piątkiewicz, któryby jeździł karetą? Ależ ja znam wszystkich, co karetami jeżdżą, co do jednego. Żaden mecenas nie używa karety, wszyscy chodzą pieszo, lub skromną obywają się dorożką. O córce twej wiedzą, że ma znaczny posag jest jedynaczką, gołych i zrujnowanych paniczów conielmiara, to się łatwo tłumaczy. Chcą księcia Roberta usunąć, a podsuną ci innego jakiego pozłacanego młodzieńca.

— Cóż tu począć? — westchnął Mościński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miss Gibson trzymana jest pod zdwojoną strażą, gdyż zachodzi obawa, że targnie się ona na swe życie. Jada bardzo mało i płacze.

Amerykanie nie chcą pożyczać Niemcom.

Rząd ameryk. odmówił wydania pozwolenia na zaciągnięcie w Ameryce pożyczki dla Niemców w wysokości trzydziestu pięciu miljonów dolarów. Pożyczkę tę chcieli Niemcy zużytkować dla przygotowania handlu z Rosją.

Mussolini w Trypolisie.

Skoro tylko pancernik „Cavour", na którego pokładzie jechał premjer włoski Mussolini, zarzucił kotwicę w porcie Trypolis, przybył gubernator kolonji, jenerał Debono w otoczeniu wyższych urzędników celem powitania premjera. Mussolini udał się łodzią na brzeg i wylądował koło starego zamku.

W imieniu miasta gorące powitalne przemówienie po arabsku wygłosił burmistrz Trypolisu Hassuna-Basza. Następnie Mussolini w towarzystwie jenerała Debono i jenerała Grazianiego przejechał konno przed zgromadzonemi wojskami.

Po przeglądzie wojsk Mussolini udał się konno na plac, gdzie zwracając się do ludności arabskiej, wygłosił przemówienie, które było niezwłocznie tłumaczone na język arabski.

Zamęt w Chinach.

Zamach narodowców chińskich stanu dokonał się w zupełnej tajemnicy. Prezydent Chin Tuan-Chi-Jui zbiegł do poselstwa fracuskiego. Nacjonaliści w odezwie swej oświadczają, że Tuan-Chi-Jui od samego początku objęcia władzy popełnił niezliczone błędy. Zamachowcy wysłali do marszałka Wu-Pei-Fu telegram z zaproszeniem, ażeby przybył do stolicy i objął władzę.

Na maj.

Jak się dowiadujemy z listów, dołączonych do rozwiązań zagadki premjowej, praca około rozpowszechniania „Ziemi Pomorskiej" idzie coraz łatwiej, bo ludziom zbrzydły obiecanki i karczemne wyzwiska, a więcej przypadają do smaku gazety, uczciwie starające się o to, aby czytelnik miał z czytania pożytek i pociechę, a nie rozgoryczenie i gniew.

Nie możemy niestety, jak tego sobie wielu życzy, rozsyłać pisma na okaz, bo to zbyt wiele kosztuje. Aby jednak ułatwić pracę tym dzielnym naszym zwolennikom, korzy z całego serca podjęli się krzewienia naszego hasła, postanowiliśmy dopuścić do udziału w losowaniu nagród za rozwiązanie zagadki premjowej również tych wszystkich, którzy „Ziemię Pomorską" **zaraz zapiszą na maj i nadeślą rozwiązanie zagadki najpóźniej do 25. b. m.**

W sobotnim numerze **powtórzymy raz jeszcze wyrazy, z których składa się zagadka premjowa. Trzeba wyciąć ten ustęp i podać temu, którego się do zapisania „Ziemi Pomorskiej" nakłoniło.**

Wiadomości z bliska i daleka.

Toruń dnia 14 kwietnia 1926 r.

Środa dnia 14 kwietnia Justyna i Wal.
Wschód słońca 5.[8]. Zachód słońca 18.[54].
Wschód księżyca 6.[28]. Zachód księżyca 21.[23].
Czwartek dnia 15 kwietnia Anastazji
Wschód słońca 5.[6]. Zachód słońca 18.[55].
Wschód księżyca 6.[55]. Zachód księżyca 22.[38].

* **Co grają w teatrze?** Dziś w środę i w czwartek teatr z powodu wyjazdu zespołu do Grudziądza zamknięty.

W piątek operetka Kalmana „Mały Monarcha".

W sobotę po raz ostatni opera „Pajace".

* **Katastrofa lotnicza.** W ub. poniedziałek, 12-go kwietnia na lotnisku 4 p. lotn. w Toruniu około godz. 9,30 podczas lotu ćwiczebn. na aparacie „Potez XV" samolot nagle wpadł w korkociąg, spadł z nieznacznej wysokości i rozbił się. Pilot sierż. Kałużny ciężko ranny, odwieziony został do szpitala okręgowego, gdzie krótko potem zmarł, mechanik pluton. Wołosiewicz — zabity.

* **Pożar** wybuchł w sobotę w domu przy ul. Mostowej 26. Zaalarmowana straż pożarna po kilkuminutowej interwencji ugasiła płomienie, które powstały wskutek nieostrożnego obchodzenia się z światłem. Szkód materjalnych jak i ofiar w ludziach nie było. W kamienicy, w której wybuchł pożar, mieszczą się biura P. L. O. P. P., a właśc. jest p. Wojciechowski.

* **Zatwierdzenie dyrektorki seminarjum żeńskiego.** P. minister wyznań religijn. i oświec. publ. zatwierdził z ważnością od 1. stycznia b. r. p. Marję Głowczyńską na stanowisku dyrektorki państwowego seminarjum żeńskiego nauczycielskiego w Toruniu.

* **Czuły ojciec.** W ub. niedzielę pewien jegomość z Torunia zaprószył sobie głowę tak, że przybywszy do domu, rozpoczął kłótnię z żoną i odgrażał się, że zabije dziecko, jeżeli nie zaprzestanie mu robić wymówek. Na szczęście wmieszała się w tę awanturkę domową policja i zaprowadziła „czułego" ojca do komisarjatu, gdzie przesiedział aż do wytrzeźwienia.

* **W obronie zabytku.** Towarzystwo Turystyczne na Pomorzu, którego zadaniem jest popieranie ruchu turystycznego na Pomorzu i zapoznawanie swoich i obcych z pięknością kraju oraz jego pamiątkami i zabytkami historycznemi, na swem posiedzeniu organizacyjnem w dniu 31 marca 1926 r. postanowiło jednogłośnie zwrócić się do władz i korporacji miejskich z gorącym apelem w obronie (z powodu rozszerzenia sieci tramwajowej) przeznaczonego na zburzenie domu zwanego „Bramą Bydgoską" w Toruniu, jest to jeden z nielicznych domów nie z czasów krzyżackich lub pruskich, lecz z czasów polskich dźwignięty ch.

* **Starostwo Krajowe Pomorskie** przystępuje do rejestracji obligacyj prowincjonalnych wydan. na cele zachodnio-pruskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (Provinzial Anleihescheine für Zwecke der Westpreussischen Provinzialhilfskasse) będących w posiadaniu obywateli Państwa Polskiego lub osób prawnych i korporacji prawa publicznego w Polsce.

W tym celu wzywa się wyżej wymienionych posiadaczy takich obligacyj, aby w nieprzekraczalnym terminie do **dnia 30 czerwca 1926 r.** przedłożyli je osobiście lub nadesłali poleconym listem do Głównej Kasy Krajowej w Toruniu, ul. Mostowa 13.

Do obligacji należy dołączyć:

1. potwierdzony spis obligacji z podaniem numerów kolejnych i nominalnej wartości każdej obligacji;
2. potwierdzenie władzy miejscowej (sołtysa, burmistrza), że posiadacz obligacji jest obywatelem Państwa Polskiego wzgl., że obligacja jest w posiadaniu osoby prawnej lub korporacji prawa publicznego w Polsce działającej;
3. oświadczenie posiadacza obligacji, w którem stwierdza swym podpisem, że obligacje te były w dniu 21 maja 1924 r. w jego posiadaniu lub w posiadaniu innego obywatela polskiego wzgl. osoby prawnej lub korporacji prawa publicznego w Polsce działającej. Do oświadczenia tego należy o ile możności dołączyć dalsze dowody na powyższy fakt jak np. poświadczenie instytucji finansowej lub kasy miejskiej (powiatowej), w której obligacje te w dniu 21. 5. 1924 r. leżały jako depozyt (kaucja i t. p.), oświadczenie osoby, która te obligacje w dniu 21. 5. 1924 r. posiadała i t. p. Przedłożone lub nadesłane obligacje będą ostemplowane i zwrócone posiadaczowi.

* **Znaczki ubezpieczeniowe.** Urząd Pocztowy w Toruniu komunikuje: we wszystkich urzędach pocztowych są do nabycia 13-tygodniowe znaczki ubezpieczeniowe w cenie za sztukę: I kl. — 3,90 zł, II kl. — 5,85 zł, III kl. — 7,80 zł, IV kl. — 9,75 zł, V kl. — 11,70 zł.

* **Patent na wynalazek otrzymali** z Urz. Pat. Rz. P. nr. 2431, dwaj młodzi toruńczycy br. Kamińscy, mechanicy ordopedji przy ul. Mostowej. Wynalazek polega na tem, że kto ma nawet do 25 cent. nogę krótszą, przy użyciu tego przyrządu, będzie mógł włożyć zwykły but chodzić jak inni równemi nogami, nie zwracając na siebie uwagi i nie będzie czuł, że nosi kawałek nogi sztucznej.

* **Łążyn,** pow. toruński. (Wybór sołtysa.) W wyborach, które się odbyły 1 kwietnia, wybrano nadal na sołtysa p. Nowackiego. P. N. cieszy się w całej gminie wielkiem zaufaniem.

* **Pokrzywno,** pow. Grudziądz. (Jak wygląda parcelacja?). Ładnie i składnie dzieli O. U. Z. W Grudziądzu zabudowaniami. Stodołę, tuż przy ul. stojącą, podzielono na parę części i dopiero teraz oszacowano na 16.000 zł., tak że osadnik musi swą część około 3—4.000 zł. zapłacić i jeszcze rozebrać. Za to miałby conajmniej 2 stodoły. Stare domy należące do dawnej domeny, sprzedano i oddano na rozbiórkę, lecz nie przyznano ani jednego z tychże biednym, tak że może przyjdzie do tego, iż powiat taki budynek postawi na koszt gminy Pokrzywna. Ani słowa, miłe widoki przedstawiają się naszym nowo-osiadłym osadnikom, ale czy może być inaczej, gdy zamiast fachowców urzędników, co w urzędzie zasiadają są różni aptekarze i t. p. „biegli" których cała kwalifikacja są pono „plecy".

* **Frydrychowo,** pow. wąbrzeski. (Trup w stodole.) W sobotę, 10. b. m. znaleziono w stodole majętności Frydrychowo trupa mężczyzny około lat 40, słusznego wzrostu. Trup nosił ślady cięć ostrym narzędziem na skroni, powyżej prawego oka i poniżej prawego ucha. Chodzi więc o morderstwo, dokonane przez nieznanych dotąd sprawców. Tożsamości zamordowanego narazie nie stwierdzono. Śledztwo prowadzi kierownik toruńsk. Eksp. Urzędu Śledcz.

* **Rychłowice,** pow. świecki. (Czworaczki.) Żona p. Szadkowskiego powiła onegdaj czworaczki, trzy dziewczynki i jednego chłopczyka. Chłopiec i dwie dziewczynki zmarli, matka zaś i pozostałe przy życiu dziecko cieszą się zdrowiem.

* **Lubiewo,** pow. świecki. (Jarmark.) W środę, dnia 7 kwietnia odbył się tu jarmark. Jarmark ten był mało ożywiony. Z towarami nie przyjechał prawie nikt. Spędzono zato sporą liczbę bydła i koni. Ceny były dosyć wysokie, choć nikt prawie nie kupował. Płacono za krowy od 150—250 zł. Najwięcej było krów starych i nieużytecznych. Nadmienić wypada, że ruch jarmarku był nikły, głównie z powodu świąt wielkanocnych.

* **Tuchola.** (Redukcja w policji.) Zredukowano tu jednego urzędnika policyjnego, a 4 wysłano na Kresy wschodnie.

* **Tuchola.** (Założenie plantacji wikliny.) Miasto założyło doświadczalne plantacje wikliny na małej przestrzeni mocarzystej i piaszczystej, chcąc w ten sposób wykorzyst. nieużytki. Sadzonki sprowadzono z Małopolski. Niewielki to wydatek, a jednak może w przyszłości przynieść wiele korzyści z surowca poszukiwanego nie tylko u nas, lecz i zagranicą.

* **Łyskowo,** pow tucholski. (Sprzedaż lasu i ziemi na zapłacenie daniny leśnej.) Zarząd majętn. tut. uskutecznił wyrąb znacznych obszarów boru celem uiszczenia daniny leśnej; obecnie przystępuje do sprzedaży bardziej odległych pól, dotąd wydzierżawionych. Narazie sprzedano 3 parcele, z których jedną (120 morgów) nabył pewien rolnik w Gostycynie.

* **Krąg,** pow. starogardzki. (Nieszczęśliwy wypadek. — Kradzież.) Przy krajaniu sieczki urwała sieczkarnia gospodarzowi Michałowi Bławatowi 2 palce prawej ręki. Walki pochwyciły mu dwa palce, a zanim zdołano konie zatrzymać, zdarzyło się nieszczęście, które należy przypisać jedynie nieostrożności poszkodowanego.

W środę w nocy ubiegłego tygodnia włamali się złodzieje do składu kolonjalnego p. Grochmaluka w Kręgu i skradli 500 papierosów i przeszło 20 tabliczek czekolady.

* **Kościerzyna.** (Nowa linja autobusowa.) Z dniem 1 kwietnia została uruchomiona nowa linja autobusowa Kościerzyna — Skorzewo — Stężyca — Klukowahuta. Autobus ma połączenie z autobusem Parchowo—Kartuzy.

* **Gdynia.** (Nowe władze.) Uchwałą Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926 r. nadano Gdyni charakter miasta. Ponieważ wskutek tego dotychczasowe władze samorządowe jako opierające się na organizacji wiejskiej, straciły swój dotychczasowy charakter prawny, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło zorganizowanie tymczasowego zarządu miejskiego. Pan Wojewoda Pomorski zdecydował się powołać organa tymczasowe z nominacji o typach analogicznych do normalnych organów z wyboru. W ten sposób powstaje w Gdyni tymczasowa rada miejska złożona z 12 miejscowych obywateli a gromadząca w sobie reprezentantów zawodów i ugrupowań miejscowych. Obok Rady Miejskiej urzędować będzie Magistrat złożony z komisarycznego burmistrza i dwóch członków. Na członków Magistratu powołał p. Wojewoda Pomorski pp. Grunwalda i Radkego, jako tych, którzy jako sołtysi dawnych gmin wiejskich, zapewniają największej doświadczoną i owocną współpracę. Na komisarycznego burmistrza przeznaczono p. Krauzego, radcę wojewódzkiego, w słusznem mniemaniu, że tylko starszy, doświadczony i obznajomiony z miejscowymi stosunkami urzędnik podoła zagadnieniom stawianym tak przez zmianę ustroju organizacyjnego, jak i wymogi miasta portowego. P. Krauze, jako pierwsze zadanie ma wdrożenie i przeprowadzenie wyborów normalnej reprezentacji miejskiej i Magistratu.

Dla zapewnienia sprężystego i szybkiego załatwienia spraw policyjnych, jakoteż dla przygotowania działalności mającego powstać w Gdyni państwowego urzędu policyjnego, przydzielił p. wojewoda zarządowi miejskiemu specjalnego urzędnika, prakt. admin. I. Kat. Leona Młyńskiego, od szeregu miesięcy urzędującego w Gdyni.

W ten sposób stworzono odpowiednie i bezpieczne ramy, które zapewniają normalny i bez wstrząśnień rozwój prawnej organzacji wadz.

* **Gniezno.** (Zababonny sołtys.) Konie pewnego sołtysa z tutejszego powiatu zapadły w jednej ze stajen gnieźnieńskich na zołzę, która po pewnym czasie zabrała z jego własnej stajni 3 konie. Krótko po tym wypadku zjawiła się we wsi wróżka, należająca się po naszej okolicy, i wtajemniczona przez sołtysa w przyczyny jego zmartwienia, wmówiła w sołtysa, że jego sąsiad, mieniący się jego szczerym przyjacielem, oczarował konie, iza co powinien się na nim zemścić; może to uczynić, nie narażając się nikomu, w sposób następujący: Z czarnej kury należy wyjąć wnętrzności, powiesić je na kominie i następnie uwędzić. Wróżka stwierdziła, że tak jak wnętrzności kury, uwiędną także wnętrzności fałszywego przyjaciela. Nasz sołtys uległ w swem zmartwieniu namowom wróżki i zastosował się do jej wskazówek: obrzędy wędzenia wnętrzności otoczył nawet tajemniczością, nie pozwalając kominiarzowi, który przybył do wsi wymiatać w swoim kominie. Wieść o zabobonie sołtysa rozpowszechniła się we wsi przez samą wróżkę, która się chełpiła, że nabrała najmądrzejszego z miejscowych gospodarzy, zarabiając przytem 3 złote.

* **Poznań.** (Kradzież 5.800 złotych z Funduszu Bezrobocia.) Kasjer Obwodowego Biura Funduszu Bezrobocia (państwowego) w Poznaniu, Stanisław Knoll, kawaler, lat 26, z polecenia Zarządu Funduszu Bezrobocia, podjął w dniu 7. b. m. z Banku Gospodarstwa Krajowego 5.800 złotych, z którą to sumą ulotnił się wraz z swoim kolegą Piotrem Chudym, kawalerem, lat 25, w stronę Bydgoszczy. Policja prowadzi energiczne śledztwo. Pościg za malwersantami nie dał narazie żadnego rezultatu.

List od Przyjaciół.

Żukowo, dn. 8. 4. 1926.

Dziwi mnie bardzo, że nieomal z każdej gminy ogłoszono wyniki wyborów do Rady gminnej, tylko z Żukowa nie, chociaż Żukowo jest jedną z największych gmin pow. kartuskiego.

Chociaż nie należę do najstarszych obywateli gminy, to jednak uważam sobie za obowiązek, napisać o naszych wyborach do „Ziemi Pomorskiej".

Według mego zdania wybory te nie odbyły się prawidłowo, ponieważ sołtys p. Schmidt nie wyłożył listy w terminie, ogłoszonym w „Orędowniku Powiatowym", lecz mniej więcej trzy tygodnie później. Wpłynęły dwie listy, pierwsza rolnicza, z której wybrano 6 radnych, druga robotnicza, na której brakło kilku własnoręcznych podpisów do deklaracji, a z której wybrano 15 radnych. Na drugiej liście figurował jako czołowy kandydat sołtys p. Schmidt, który obawiał się usunięcia ze swego stanowiska. Przed sześciu laty był pan Schmidt przez robotników wybrany na sołtysa. Później ci sami robotnicy osiodłali mu konika, że przyszedł do Wydziału powiatowego. Wtenczas, gdy jeździł powiatowym samochodem, zapomniał, komu to stanowisko zawdzięcza. Już przed dwoma laty uchwaliła Rada gminna zakup drzewa dla ubogich, ale p. sołtys niestety nie miał na to czasu, nie pamiętał o robotniku ani o ubogim. Gdy został zwolniony z Sejmiku i Wydziału Powiatowego i poczuł słaby grunt pod nogami w gminie, wtenczas ocknął się, zakupił krótko przed wyborami drzewo dla ubogich i przypomniał sobie o robotniku.

Dziwi mnie, że niektórzy panowie z inteligencji ubiegali się o kandydatury z drugiej listy, n. p. p. Kierownik szkoły. Jeden z kandydatów listy drugiej, który jest obecnie przy Radzie gminnej, był za czasów niemieckich na 5 lat ciężkiego więzienia skazany i praw obywatelskich pozbawiony. Z takim to kolegą zasiada w Radzie gminnej nasza inteligencja. Obywatel.

Ostatnie wiadomości.

Premjer Skrzyński w Pradze.

Premjer Skrzyński przyjechał do stolicy Czechosłowacji we wtorek o godz. 12 min. 54. Na dworcu powitał go min. Benesz wraz z przedstawicielami prezydenta oraz różnych organizacyj. Publiczność zebrana na dworcu jako i zgromadzona na ulicach witała premjera polskiego okrzykami „na zdar". Dzienniki zamieściły artykuły powitalne.

Usunięcie gen. Szeptyckiego.

Min. spraw wojskowych Żeligowski napisał do gen. Szeptyckiego list, w którym zwolnił go z zajmowanego stanowiska i zrobił mu zarzut, iż listem swym „wniósł rozstrój w szeregi wojska"

Dopłaty do biletów na bezrobotnych.

W celu zażegnania klęski bezrobocia Ministerstwo Kolei wprowadza od 1 maja dodatek od biletów pasażerskich w sumie 10 groszy od każdych zaczętych 5 złotych. Bilety, których cena nie przekracza jeden złoty, są wolne od opłaty.

Położenie walutowe.

Położenie walutowe poprawiło się znacznie. Wczoraj dolar spadał dalej do 8,50. Na giełdzie berlińskiej kurs złotego wynosił 46,48 do 46,78.

Udaremnione knowania komunistów.

Władze wpadły na ślad knowań komunistycznych, których celem było wywołanie w dniu 1 maja rozruchów ulicznych. Komuniści zamierzali opanować pochody socjalistyczne, urządzone w dniu tym i przy pomocy zrewoltowanych tłumów zawładnąć ulice.

Kurs dolara.

Dolar w Warszawie nieurzędowo 9,20. Tendencja niejednolita.

Rozmaitości.

Przerwa ruchu kolejowego z powodu kaprysu wron.

Zdarzyło się już w puszczy Białowieskiej, iż pociąg, idący do Hajnówki musiał przystawać w lesie, albowiem zagradzał mu drogę żubr — rozmyślający na plancie kolejowym o pogorszeniu się warunków życiowych. Żubr stał i myślał — pociąg stał i czekał na decyzję żubra.

W Szwajcarji, na linji kolei elektrycznej Montreux—Veytaux, do zatrzymania pociągu przyczyniły się wrony. Małżeństwo wronie zmęczone spacerem siadło, by wypocząć na przewodnikach. Wynikiem tej siesty wroniej było krótkie spięcie na przestrzeni 30 metrów. Ruch pociągów uległ przerwie na przeciąg 3 godzin. Tak drobne wypadki stają się przyczyną znacznych skutków.

Dział gospodarczy.

Hodowla owiec na Pomorzu.

Ostatni ciężki okres gospodarczo-finansowy odbił się oczywiście także ujemnie na hodowli owiec na Pomorzu, stanowiącej jeden z podstawowych działów gospodarstw tutejszych. Większość hodowców przeszła z kierunku opasowego na kierunek wełnisto-mięsny, ponieważ ten przy obecnych konjunkturach handlowych okazuje się najracjonalniejszy. Na zwyżkę ceny skopowiny nie wpłynął nawet wywóz owiec — opasów do Belgji, bo odbiorcy tamtejsi stosowali się do cen naszych krajowych. Izba Pomorska biorąc pod uwagę stan taki, poczyniła starania u Ministerstwa S. Wojsk., aby ze względu na ogólnokrajową hodowlę owiec, objęło w ramy aprowizacji wojska również mięso skopowe. Starania te miały ten skutek, że obecnie wszystkie korpusy otrzymały rozkaz konsumowania dwa razy w przeciągu dekady mięsa skopowego. Owczarń czołowych liczy Pomorze obecnie 10 — 2 rasy Rambouillet, 6 Merino-Precoses i 2 rasy wschodnio-fryzyjskiej. Pozatem przez import oryginalnych owiec uzyskano 1 gniazdo owcy oldenburskiej, wcześnie dojrzewającej, zwanej butjandigerowską. Pod kontrolą Inspektorjatu hodowli owiec znajduje się ogółem 40 owczarń. O ile obserwacje poczynione na owcach importowanych (butjandigery i owce mleczno-wschodnio-fryzyjskie z Oldenburgji) okażą się ujemnie, wówczas postanowiono w celu podniesienia hodowli włościańskiej przystąpić do selekcji materjału krajowego. Ostatnia licytacja tryków wykazywała pod względem zapotrzebowania bardzo małe zainteresowanie, naco niewątpliwie wpłynął z jednej strony brak gotówki, z drugiej nierentowność hodowli w stosunku do lat ubiegłych.

Z Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń.

Nawałnice gradowe wyrządziły w roku 1925 znaczne straty w rolnictwie, które w kilku powiatach wynosiły przeszło 90 procent.

Towarzystwa, oparte na wzajemności zmuszone były przeto pobrać od swoich klientów za rok 1925 dopłaty, dochodzące nawet do 120 procent składki zasadniczej. Od wpłacenia tych dopłat przez ubezpieczonych zostały uzależnione w tych Towarzystwach wypłaty odszkodowań, które wskutek tego nie zostały uregulowane w terminie, a są wypłacane poszkodowanym ratami.

Warszawskie Tow. Ubezp. nie pobierając żadnych dopłat, lecz składkę zgóry ustaloną, nie podwyższyło składek gradowych za rok 1926, pomimo bardzo znacznych szkód w roku ubiegłym, lecz obniżyło jeszcze te składki, udzielając znacznych ustępstw i to:

1. Przewidziany w § 3 ust. 1 Ogl. War. Ubezp. dodatek za wyłączenie słomy obniża się:
   a) przy ubezpieczeniu pszenicy, żyta ozimowego, orkiszu, owsa, peluszki, grochu okrągłego (z wyj. do konserw) i przy mieszankach tych roślin z 25 procent na 15 procent;
   b) przy ubezpieczeniu żyta jarego, jęczmienia, roślin strączkowych (oprócz grochu i peluszki) i przy mieszankach tych roślin lub z dodatkiem owsa, jęczmienia oraz przy roślinach na nasienie, roślinach oleistych, nasieniu buraczanem, kminie, prosie, tatarce, soczewicy, grochu długim i okrągłym do konserw z 20 procent na 10 procent.
2. Dodatek administracyjny pobierany będzie w wysokości 7½ procent, zamiast dotychczas 10 procent.
3. Po trzech latach bezgradowych udzielamy 10 procent rabatu, który podwyższa się o 5 procent za każdy dalszy rok bezgradowy aż do wysokości 50 procent. Tak wysokich rabatów żadne Towarzystwo konkurencyjne nie udziela.
4. Dotychczas stosowane rabaty zostają utrzymane nadal.
5. Składka w W. T. U. płatna jest w dwóch ratach: pierwsza zaraz przy wystawieniu polisy, druga w dniu 1. 10. r. b., przyczem ta ostatnia winna być zagwarantowana wekslem ubezpieczającego. Weksel ten winien być wręczony Tow. przy odbiorze polisy. Do 1. 10. nie pobiera się od weksla żadnych procentów.

Warszawskie Tow. Ubezp. zgodnie z Og. War. Ubezp. wypłaca odszkodowania za szkody gradowe jednorazowo w terminie od dnia 31. 10. każdego roku.

Dla otaksowania szkód gradowych w W. T. U. posiada zastęp doświadczonych likwidatorów rolników z fachowem, (teoretycznem i praktycznem) wykształceniem, którzy taksują szkody z całą sumiennością i bezstronnością, co daje rękojmie ubezpieczającemu, że istotne szkody będą w całości oszacowane i pokryte przez Warsz. Tow. Ubezp. bez względu na ich rozmiary.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, dn. 12. 4. 1926. Za 100 kg. loco stacja załadowcza. Żyto 28.00—29.00, pszenica 44.50—46.50, jęczmień 24.00—25.00, jęczmień browarowy 26.50—28.50, owies 29.50—31.50, mąka żytnia 70% 42.00, mąka żytnia 65% 67.50—69.50, ospa żytnia 21.00—22.00, ospa pszenna 21.50—22.50, płatki ziemn. 17.00—18.00, ziemniaki fabryczne 2.20, ziemniaki jadalne 2.90, seradela 26.00—29.00, łubin niebieski 14.50—15.50, łubin żółty 17.00—19.00, peluszka 29.00—33.00.

Nakładem Pomorskiego Zakładu Wydawniczego. — Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu. — Za redakcję odpowiada Władysław Kłosowski.